

Państwo Islamskie jest nielegalne

5 czerwca 2015

Nasila się konflikt pomiędzy organizacjami islamskimi prowadzącymi działania zbrojne na terytorium Syrii. Jednocześnie tamtejsza opozycja oskarża prezydenta Asada o współpracę z Państwem Islamskim.

„Oni ogłosili kalifat, ale znawcy odrzucają tę ideę jako nielegalną. To nie jest oparte na prawie islamskim” – powiedział w rozmowie z Al Jazeera lider związanego z Al-Kaidą Frontu al-Nusra. Zdaniem Abu Mohammeda al-Dżulaniego jakakolwiek współpraca z organizacją nazywaną w świecie arabskim pejoratywnym akronimem Daisz jest obecnie niemożliwa. Jako powód podał sposób prowadzenia działań wojennych, które w rażący sposób naruszają sztywne zasady obowiązujące islamskich bojowników. Al-Dżulani podkreślił, że jego ludzie nie organizują masowych mordów ludności cywilnej, nie prześladują mniejszości oraz przede wszystkim – nie podkładają ładunków wybuchowych na targowiskach i nie zabijają ludzi w meczetach.

Przywódca al-Nusry przyznał też po raz kolejny, że celem jego organizacji nie jest dżihad skierowany w stronę świata zachodniego, lecz obalenie reżimu Baszara al-Asada. Celową opieszałość w tej dziedzinie zarzucił natomiast Daisz. Według al-Dżulaniego oddziały Państwa Islamskiego zamiast skupiać się na walce z rządowymi wojskami, prowadzą działania przeciwko syryjskiej opozycji w północno-zachodniej części kraju. Tymczasem podobny zarzut pod adresem Damaszku sformułowali członkowie Wolnej Armii Syryjskiej, którzy wprost oskarżyli Asada o ataki powietrzne na ich cele we współpracy z organizacją Abu Bakra al-Baghdadiego.

Front al-Nusra prowadzi walki z reżimem Asada głównie w prowincji Idlib na północnym zachodzie. W ostatnich tygodniach

bojownikom tej organizacji udało się zdobyć ostatni bastion sił rządowych w tym regionie – miasto Ariha. Sęk w tym, że część terytorium regionu kontrolują również oddziały Daisz oraz – w mniejszym stopniu – Wolna Armia Syryjska. Po upadku Idlib siły rebeliantów mają otwartą drogę na położone na wybrzeżu miasta Latakia i Tartus. Siły militarna Damaszku jest obecnie najsłabsza od początku wojny domowej w 2011 roku.

Tymczasem iracki premier Hajdar al-Abadi powiedział podczas międzynarodowej konferencji w Paryżu, że świat poniósł porażkę w walce z Państwem Islamskim. Nie pomaga on bowiem Irakijczykom w zmaganiach z terrorystami.

Al-Abadi stwierdził, że świat mówi wiele o pomocy w walce z Państwem Islamskim, lecz wszelkie zapewnienia kończą się jedynie na słowach. Dochodzi do tego fakt napływu coraz większej ilości zagranicznych bojowników, którzy wspomagają IS na irackim terytorium. Premier Iraku uważa, że państwa koalicji rzekomo zwalczającej terrorystów powinny zastanowić się, dlaczego IS może liczyć na wsparcie bojowników z Arabii Saudyjskiej, Egiptu i państw zachodnich.

Iracki premier zwrócił uwagę na osamotnienie swojego kraju w walce z terrorystami. Irakijczykom brakuje przede wszystkim broni i amunicji, jednak nie może jej pozyskać, ponieważ amerykańskie sankcje wobec Rosji powodują, że Moskwa nie może zrealizować zamówień złożonych przez Bagdad kilka miesięcy temu. Al-Abadi zaapelował do państw zachodnich, aby nie przeszkadzały Irakowi w zakupie broni, jeśli nie chcą jej samemu dostarczyć.

W ostatnich dniach iracka armia doznała dotkliwych porażek. IS zajęło bowiem miasto Ramadi znajdujące się jedynie 90 km od Bagdadu.

Autorstwo: PN (1-4), red. Autonom (5-8)

Źródła: Strajk.eu, Autonom.pl

Kompilacja 2 wiadomości dla: WolneMedia.net